

Aneta Wróbel

CO SIĘ DZIEJE Z MODLITWAMI NIEGRZECZNYCH DZIECI?

OSOBY:

FRYZJER, przystojny, lat czterdzieści

ŻONA FRYZJERA, ładna, ale zaniedbana, lat trzydzieści osiem

MUZA, ładna, posiada długi warkocz, lat dwadzieścia osiem

DZIADEK, ojciec Fryzjera, lat siedemdziesiąt pięć

DZIECKO, nie ma włosów, około dziesięciu lat

GOSPOSA

PIELĘGNIARKA

Scena przedstawia jadalnię. Ściany i sufit – umowne. Realistyczne są meble, czyli stół, krzesła, skrzypiący fotel bujany, zegar z kukłką, kalendarz oraz okno. Przez cały czas trwania sztuki na scenie siedzi Dziecko. Wskazane by było, żeby widzowie je widzieli, natomiast ono nie może przyciągać ich uwagi. Może być zajęte czytaniem lub oglądaniem książki.

AKT I

Scena 1

Jesień. W powietrzu może unosić się zapach jesiennych kwiatów lub pieczonych ziemniaków. Na środku sceny stoi stół, przy nim siedzi Fryzjer i coś szkicuje. Obok Dziadek w skrzypiącym fotelu bujanym. Zegar dość głośno tyka. Po chwili za oknem stychać pisk opon – rozbijający się samochód. Dziadek wstaje.

DZIADEK Życie to wielki cyrk. (stawia kreskę na kalendarzu, wraca na poprzednie miejsce)

Aneta Wróbel, ur. 1981, licealistka, laureatka wielu nagród za próby dramaturgiczne. Sztuka *Co się dzieje z modlitwami niegrzecznych dzieci?* otrzymała nagrodę w VII Edycji Konkursu dla Młodych Dramaturgów „Szukamy Polskiego Szekspira”.

ŻONA *(wchodząc)* O Boże! Gdzie jest obrus, zastawa? *(patrzy na zegar)* Najważniejszy posiłek dnia i spóźnienie, spóźnienie... *(wychodzi)*
Po chwili wchodzi Gosposia, nakrywa stół obrusem, później przynosi talerze, wychodzi.
 ŻONA *(wchodząc)* Kwiaty! Gdzie są kwiaty?! Na stole powinny być kwiaty!
 FRYZJER Mamy już...
 ŻONA Co macie?
 FRYZJER Hmmmy, mamy już...
 ŻONA Co? Szybko, jesteśmy spóźnieni.
 FRYZJER Jesień.
Pauza. Żona wychodzi.
 FRYZJER I nie ma... *(pauza)* kwiatów.
 ŻONA *(wbiega)* A właśnie że są!
 FRYZJER Nie.
 ŻONA Tak.
 FRYZJER Nie.
 ŻONA Tak.
 FRYZJER Nie.
 ŻONA Tak, powiedz liczbę.
 FRYZJER Tysiąc.
 ŻONA Tysiąc i jeden... Wygrałam, większa wygrywa!
 FRYZJER Rzucam monetą!
 ŻONA Orzeł.
 FRYZJER Reszka.
 ŻONA Nie. Wygrywa ten, kto dalej plunie.
 FRYZJER Raz, dwa, trzy...
Plują pod nogi Gosposi, która właśnie weszła.
Pauza. Gosposia kręci głowę z politowaniem, rozkłada na stole sztucce.
 ŻONA Głupek.
 FRYZJER Obrażalska.
 ŻONA Leń.
 FRYZJER Jak mam pracować w tych warunkach?!
Pauza. Rozchodzą się w przeciwne strony. Gosposia podchodzi do Dziadka.
 GOSPOSIA Henryku, zrób coś. *(pauza)* Oni są gorsi od dzieci. *(nachyla się, jakby chciała powiedzieć mu coś na ucho)*
Wchodzi Muza.
 MUZA Coś takiego!
 GOSPOSIA Co?
 MUZA Gdzie służba?
 GOSPOSIA Tu.
 MUZA Walizki mokną.
 GOSPOSIA Czemu...
 MUZA Bo pada.
 GOSPOSIA Czemu pani sama nie wniesie.
 MUZA Co? Ja?
 GOSPOSIA Pani.
 MUZA *(wskazuje na Dziadka)* A on?
 GOSPOSIA On tylko patrzy w tym domu.
 MUZA Walizki mokną.
Wchodzi Żona.
 ŻONA Słucham?
 MUZA Proszę?
 ŻONA O co chodzi?

MUZA O walizki.
 GOSPOSIA Mokną.
 ŻONA Nic dziwnego, przecież pada.
 MUZA Rozkazuję iść po walizki!
Gosposia i Żona wychodzą.
 MUZA *(do Dziadka)* Iść! Natychmiast. *(pauza)* Jeśli jeszcze raz się zdarzy nieposłuszeństwo, bunt, to wyślę do domu starców!
Gosposia i Żona wnoszą walizki, Gosposia wychodzi.
 ŻONA Pani do kogo z tymi walizkami?
 MUZA A co pani do tego, z czym ja do kogo?!
 ŻONA Ja tu mieszkam.
 MUZA Ja już też.
 ŻONA To pomyłka.
 MUZA Coś takiego!
 ŻONA Co?
 MUZA Gdzie jest...
 ŻONA Kto?
 MUZA A co pani do tego?!
Wchodzi Fryzjer.
 MUZA Oto on.
 ŻONA On?
 MUZA To ja, mistrzu, twoja muza.
Fryzjer całuje ją w rękę.
 FRYZJER A to żona.
 MUZA Miałam możliwość poznać.
 FRYZJER Ja również.
 ŻONA Zaraz będzie posiłek.
 MUZA Dobrze.
 ŻONA Przepraszam. *(wychodzi)*
 MUZA Nie ma za co.
 FRYZJER Jesteś.
 MUZA Muszę cię natchnąć.
 FRYZJER Ty tylko o pracy.
 MUZA Szkoda tracić czas z geniuszem.
 FRYZJER Przestań, zaraz posiłek.
Muza przegląda kartki leżące na stole, później wchodzi na stół i zaczyna rozrzucać je po pokoju.
 MUZA Fenomenalne! Projekty są fenomenalne.
Fryzjer zbiera je spod stołu.
 FRYZJER Ależ bardzo proszę. Proszę.
 MUZA Tak?
 FRYZJER Proszę.
 MUZA Proś.
 FRYZJER Błagam.
 MUZA Więc zostaję.
 FRYZJER Ale...
 MUZA Żadnych ale.
 FRYZJER Ale żona...
 MUZA Ona? Niepotrzebna.
 FRYZJER Przecież jest.
 MUZA No i dobrze. Nic nie powie.
 FRYZJER Przecież.



Aneta Wróbel

MUZA Zrobi wszystko, czego chcesz.
 FRYZJER Nie.
 MUZA Tak cię kocha, że nie powie nawet słowa.
 FRYZJER To nieprawda.
 MUZA Dobrze wiesz, że tak jest. *(schodzi ze stołu)*
 FRYZJER Dziecko.
 MUZA Ale czy jesteś pewien, że to twoje dziecko? Ty – dobrze zbudowany mężczyzna, wspaniała czupryna. Ona – też nie gorszy gatunek włosów...
 FRYZJER Znam się na włosach.
 MUZA Owszem, jako fryzjer, stylistą jesteś najlepszy w całym mieście, a jako ojciec? *(pauza)*
 To znaczy... czy to ty właściwie jesteś ojcem, przecież to pisklą jest...
 FRYZJER Łyse.
 MUZA Jakby nie twoje.
 FRYZJER Może.
 MUZA Kochasz to?
 FRYZJER Może.
 MUZA Mów, tak czy nie?!
Kukułka kuka.
 FRYZJER Wybiła trzecia.

Scena 2

Obiad. Wszyscy siedzą przy stole. Jedzą i rozmawiają.

FRYZJER Zgłodniałem.
 ŻONA Cieszę się.
 MUZA Widziałam cudowny kapelusz.
 ŻONA Modlitwa.
 FRYZJER Już.
 MUZA Zaraz.
Wszyscy się żegnają, z wyjątkiem Dziecka.
 ŻONA, MUZA i FRYZJER *(każdy w innym tempie)* W imię Ojca i Syna...
Pauza.
 FRYZJER Amen.
 ŻONA Amen.
 MUZA Amen.
Dziadek coś mruczy. Pauza.
 FRYZJER Smacznego.
 ŻONA Dziękuję.
 MUZA Dziękuję, nawzajem.
 FRYZJER Dziękuję.
 ŻONA Proszę.
Dziadek coś mruczy. Pauza.
 FRYZJER Pogoda...
 ŻONA Taka, jaka powinna być.
 MUZA O tej porze roku.
Za nimi przechodzi Gospośia z praniem.
 FRYZJER Rzeczywiście.
 MUZA Wyśmienite.
 ŻONA Cieszę się.
 FRYZJER Sól!
 ŻONA Proszę.
 FRYZJER Proszę o sól.

MUZA Wstań.
 FRYZJER Podaj.
 ŻONA Podejdz.
 FRYZJER Nie. *(wstaje i podchodzi)*
 MUZA Widziałam piękny szal.
 ŻONA Komu nalać?
 FRYZJER Po posiłku zabieram się do pracy.
 ŻONA Komu nalać?
 MUZA Sobie.
 FRYZJER Mnie.
 ŻONA A im?
 MUZA Komu?
 ŻONA Tobie.
 FRYZJER Mnie.
 ŻONA Nie. *(podchodzi i napełnia szklankę)*
 MUZA Tak.
 FRYZJER Już.
 ŻONA Tak już późno.
 MUZA Nie. *(pauza)* Wyśmienite.
 ŻONA Cieszę się.
 FRYZJER Czegoś mi brakuje.
 ŻONA Kwiatów!!! *(pauza. Zwraca się do Dziecka)* Jedz.
 MUZA No właśnie.
 FRYZJER Po co?
 ŻONA Proszę o sól.
 MUZA Wstań.
 ŻONA Podaj.
 FRYZJER Podejdz.
 ŻONA Nie. *(wstaje i podchodzi)* Daj.
 FRYZJER Nie.
 ŻONA Tak.
 FRYZJER Nie.
 ŻONA Tak.
 FRYZJER Nie.
Wyrwyją sobie solniczkę, po chwili szamotaniny przewracają karafkę i zalewają obrus.
Pauza.
 DZIADEK Życie to wielki cyrk.
Dziecko uderza widelcem w talerz.
 ŻONA, MUZA i FRYZJER Jedz!!!
Pauza. Za nimi przechodzi Gospośia z miotłą i szufelką, fartuchem wyciera obrus i wychodzi.
 MUZA Wyśmienite.
 ŻONA Cieszę się. Zjedz trochę.
Dziecko patrzy.
 MUZA Jedz!
Dziecko piszczy.
 FRYZJER Modlitwa.
 MUZA Już.
 ŻONA Zaraz.
Wszyscy się żegnają z wyjątkiem Dziecka.
 ŻONA, MUZA i FRYZJER *(każdy w swoim tempie)* W imię Ojca i Syna...
Pauza.

FRYZJER Amen.

ŻONA Amen.

MUZA Amen.

Dziadek coś mruczy.

Pauza.

MUZA Dziękuję. *(wychodzi)*

FRYZJER Dziękuję. *(wychodzi)*

ŻONA Dziękuję. *(wychodzi)*

Dziadek mruczy coś pod nosem.

Scena 3

Dziadek się buja w fotelu, Fryzjer siedzi przy stole, szkicuje. Deszcz pada coraz bardziej, zaczyna się burza. Wchodzi Żona.

ŻONA Wyprałam te zielone.

FRYZJER Na jutro.

ŻONA Nie wyschną przy takiej pogodzie.

FRYZJER Rzeczywiście.

Pauza.

FRYZJER One były brudne.

ŻONA Jeszcze jak.

FRYZJER Niemożliwe.

ŻONA Oczywiście.

FRYZJER Znowu zaczynasz?

ŻONA Co?

FRYZJER Ty wiesz co.

ŻONA To?

Pauza.

ŻONA Przeszkadzam ci?

FRYZJER Właściwie.

ŻONA Powiedz.

FRYZJER Ja...

ŻONA Prawdę.

FRYZJER Po co?

ŻONA Prawdę zawsze wybaczam.

Pauza.

FRYZJER Muszę mieć muzę.

ŻONA Kochankę?

FRYZJER Nie.

ŻONA Ja chcę być twoją muzą.

FRYZJER Przestań. To żalosne.

ŻONA Przepraszam.

FRYZJER Nie umiem, gdy ty...

ŻONA Zmienię się.

FRYZJER To nic nie pomoże.

ŻONA Chcesz buzi?

FRYZJER Za co?

ŻONA Za nic.

FRYZJER Może chcę.

Żona zbliża się do niego.

FRYZJER Niemożliwe, żeby te zielone były brudne.

Ona odchodzi.

ŻONA A jednak.

FRYZJER Daj buzi.

ŻONA Ty daj.

FRYZJER Komu? *(ona pokazuje na Dziecko)* Nie.

ŻONA Dlaczego?

FRYZJER Nie.

ŻONA Ono przecież jest...

FRYZJER Chore.

ŻONA Twoje.

FRYZJER Nie.

ŻONA Tak, ono jest...

FRYZJER Łyse.

ŻONA Inne.

FRYZJER Nienormalne.

ŻONA Przestań.

Stoją po przeciwnych stronach stołu.

ŻONA Może chociaż spróbujesz... tak z odległości... *(całuje wnętrze dłoni i dmucha)*

FRYZJER Dobrze. *(robi to, co ona, w stronę Dziecka)*

Dziecko przewraca się, jakby dostało czymś w głowę.

ŻONA Co ty zrobisz?

FRYZJER Nic.

ŻONA Coś. *(pcha stół w jego stronę)*

FRYZJER Nic.

ŻONA Coś.

FRYZJER Co?

Przepychanka.

ŻONA To.

FRYZJER Co?

ŻONA To bolało.

Pauza. Dziecko wstaje.

FRYZJER Te zielone, niemożliwe. *(odpycha stół)* Nie chcę tego dziecka. *(idzie do niej)*

Grzmot. Dziecko kicha. Pauza.

On wychodzi, ona siada i płacze, wstaje.

ŻONA Na zdrowie. *(pauza. Wychodzi)*

AKT II

Scena 1

Zima. Może być palący się kominek lub zapach sosny, choinki. Wieje wiatr. W jadalni tylko Dziecko i Dziadek drzemący na fotelu. Wchodzi Fryzjer.

FRYZJER To bez sensu. Gdzie ona jest? *(wygląda za okno)* Bałwan. Czy ktoś wie, gdzie jest inspiracja? *(podchodzi do stołu, siada, robi figurki z papieru lub bazgrze bez sensu)*

ŻONA *(wchodząc)* O Boże, gdzie jest obrus, zastawa? Inni już na pewno są po kolacji, a my? *(pauza)* Spóźnienie, spóźnienie... *(wychodzi)*

Wchodzi Gospoia, nakrywa stół obrusem, później przynosi zastawę. Żona wchodzi. On rzuca w nią papierem.

FRYZJER Nikt...

ŻONA Nikt cię nie lubi.

FRYZJER Lubi.

ŻONA Nie.

FRYZJER Tak.

ŻONA Nie.

FRYZJER Tak.
 ŻONA Pomóż mi.
 FRYZJER Dlaczego?
 ŻONA Bo nie będziesz jadł.
 FRYZJER Będę.
 ŻONA Nie.
 FRYZJER Tak.
 ŻONA Nie i już. *(wystawia język, odwraca się)*
 FRYZJER Co mam zrobić?
 ŻONA Przynieś...
 FRYZJER Co?
 ŻONA Kwiaty!
 FRYZJER Dobrze. *(siedzi)*
 ŻONA Dlaczego ich nie ma, przecież to ważne, żeby coś było na stole, chociaż mały bukietik.
(zaczyna płakać) Bo wszystko ja, zawsze na mojej głowie... Wszystko.
Pauza. On podchodzi do niej.
 FRYZJER Idę do toalety.
 ŻONA Idź. *(wychodzi)*
 FRYZJER *(do Dziadka)* Dobrze. *(pauza)* My, mężczyźni, musimy rozmawiać z kobietami...
 tak dla podtrzymania partnerskich stosunków. *(pauza)* Jesteśmy górą.
Wchodzi Muza.
 MUZA Jak praca?
 FRYZJER Ciekawie.
 MUZA Dobrze, że pracujesz, rozwijasz się. *(pauza)* Lubię takich mężczyzn.
 FRYZJER Ja też. *(pauza)* To znaczy...
 MUZA Wiem, wiem, tu nie o pracę chodzi, tylko o to.
 FRYZJER To czy to?
 MUZA To też.
 FRYZJER To i tamto.
 MUZA Tamto.
Dziadek zaczyna chrapać.
 FRYZJER Może.
 MUZA Wiesz, ja jestem inna, taka rezolutna i ambitna.
 FRYZJER Boże...
 MUZA Nie mieszajmy w to Boga. On jest...
 FRYZJER Niewinny.
 MUZA Ja tylko chciałam ci coś powiedzieć...
 FRYZJER Co?
 MUZA Mhhh...
 FRYZJER Co?
 MUZA Czemu podnosisz głos?
 FRYZJER Ja?
 MUZA A kto?
 FRYZJER Może on.
 MUZA On śpi.
 FRYZJER A to.
 MUZA To nie istnieje.
 FRYZJER Nie mów tak.
 MUZA Najdroższy, ja mogę dać ci dziecko z prawdziwego zdarzenia, będzie piękne jak...
 FRYZJER Ja?
 MUZA Ty?
 FRYZJER Ty i ja.

MUZA Tak.
 FRYZJER Kłamiesz.
 MUZA Nie, przekonasz się, tylko daj mi szansę. *(rozpuszcza włosy)*
 FRYZJER Może.
 MUZA Teraz, już...
 FRYZJER Już.
 MUZA Nie.
 FRYZJER Zaraz.
 MUZA Nie.
 FRYZJER Dlaczego?
 MUZA Kobieta wyjątkowa nie ulega zbyt szybko.
 FRYZJER Tak...
 MUZA Co wcale nie znaczy, że...
 FRYZJER Nie chce.
 MUZA Chce.
 FRYZJER Jak?
 MUZA Bardzo, ale...
Dziadek się budzi.
 FRYZJER Chodźmy.
 MUZA Na zewnątrz?
 FRYZJER Może.
 MUZA Jest zimno.
 FRYZJER Komu? Tobie?
 MUZA Nie, na zewnątrz.
 FRYZJER W domu jest...
 MUZA Inaczej.
 FRYZJER Ciepłej.
Muza wychodzi.
 FRYZJER Sam nie wiem, przecież...
Muza przywołuje go skinieniem palca.
 FRYZJER ...jest zimno. *(pauza. Wychodzi)*
 GOSPODIA *(wchodząc, do Dziadka)* Henryku, na miłość boską, zrób coś! Przecież nie może
 tak być. *(pauza)* Jeśli ty nic nie zrobisz... to ja coś zrobię. *(wychodzi)*

Scena 2

Kolacja. Wszyscy siedzą przy stole. Jedzą i rozmawiają.
 FRYZJER Zgłodniałem.
 ŻONA Cieszę się.
 MUZA Widziałam cudowny kapelusz.
 ŻONA Modlitwa.
 FRYZJER Już.
 MUZA Zaraz.
Wszyscy się żegnają, z wyjątkiem Dziecka.
 ŻONA, MUZA i FRYZJER *(każdy w innym tempie)* W imię Ojca i Syna...
Pauza.
 FRYZJER Amen.
 ŻONA Amen.
 MUZA Amen.
Dziadek coś mruczy.
Pauza.
 FRYZJER Pogoda...

ŻONA Taka, jaka powinna być.

MUZA O tej porze roku.

Za nimi przechodzi Gospośia z praniem.

ŻONA Cieszę się.

FRYZJER Sól!

ŻONA Proszę.

FRYZJER Proszę o sól.

MUZA Wstań.

FRYZJER Podaj.

ŻONA Podejdź.

FRYZJER Nie. *(wstaje i podchodzi)*

ŻONA Komu nalać?

FRYZJER Po posiłku zabieram się do pracy.

ŻONA Komu nalać?

MUZA Sobie.

FRYZJER Mnie.

ŻONA A im?

MUZA Komu?

ŻONA Tobie.

FRYZJER Mnie.

ŻONA Nie. *(podchodzi i napełnia szklankę)*

MUZA Tak.

FRYZJER Już.

ŻONA Tak już późno.

MUZA Nie. *(pauza)* Widziałam piękny szal.

FRYZJER Czegoś mi brakuje.

ŻONA Kwiatów!!! *(pauza. Zwraca się do Dziecka)* Jedz.

MUZA No właśnie.

FRYZJER Po co?

ŻONA Proszę o sól.

MUZA Wstań.

ŻONA Podaj.

FRYZJER Podejdź.

ŻONA Nie. *(wstaje i podchodzi)* Daj.

FRYZJER Nie.

ŻONA Tak.

FRYZJER Nie.

ŻONA Tak.

FRYZJER Nie.

Wyrwyjają sobie solniczkę, po chwili szamotaniny przewracają karafkę i zalewają obrus.

Pauza.

DZIADEK Życie to wielki cyrk.

Dziecko uderza widelcem w talerz.

ŻONA, MUZA i FRYZJER Jedz!!!

Pauza. Za nimi przechodzi Gospośia z miotłą i szufelką, fartuchem wyciera obrus.

GOSPOŚIA *(do Dziadka, na ucho)* Henryku.

MUZA Wyśmienite.

ŻONA Cieszę się. Zjedz trochę.

Dziecko patrzy.

MUZA Jedz!

Dziecko piszczy.

FRYZJER Modlitwa.

MUZA Już.

ŻONA Zaraz.

Wszyscy się żegnają, z wyjątkiem Dziecka.

ŻONA, MUZA i FRYZJER *(każdy w swoim tempie)* W imię Ojca i Syna...

Pauza.

FRYZJER Amen.

ŻONA Amen.

MUZA Amen.

Dziadek coś mruknął. Pauza.

ŻONA Dziękuję. *(zabiera talerze i wychodzi)*

FRYZJER Dziękuję.

MUZA Dziękuję.

Słychać tłuczone szkło.

Dziadek mruczy coś pod nosem, stawia kreskę na kalendarzu.

Scena 3

W jadalni jest Dziecko. Wchodzi Muza.

MUZA Nikogo nie ma. *(patrzy na Dziecko. Pauza)* Ile można czekać? *(podchodzi do okna)*

Bańwan.

FRYZJER *(zakrada się z tyłu)* To ty?

MUZA Nie rób tego więcej.

FRYZJER Dlaczego?

MUZA Myślałam.

FRYZJER I co wymyśliłaś?

MUZA Chyba wiem co.

FRYZJER Mogę wiedzieć.

MUZA Właściwie...

FRYZJER Nie będę się zatem dopytywał.

MUZA Ależ...

FRYZJER Ten grymas.

MUZA Co?

FRYZJER Nie ten.

MUZA Ależ.

FRYZJER Tak, tak, jest bardzo inspirujący.

Wchodzi Dziadek i zaczyna kaszleć. Pauza.

FRYZJER Przyniosę wody. *(wychodzi)*

MUZA Znowu musiałeś wszystko popsuć! Przysięgam, że wyślę cię do domu starców. Teraz to jest mój dom.

Dziecko piszczy.

MUZA Cicho! Zaraz zrobię z wami porządek. *(podchodzi do Dziecka, podnosi rękę)*

Pauza. Za oknem słychać, jak wiatr zrywa gałąź, a ona spada z trzaskiem. Dama odwraca się. Dziadek wstaje z fotela.

MUZA Nie wtrącaj się.

DZIADEK *(podchodzi do okna, stawia kreskę na kalendarzu)* Życie to wielki cyrk. *(wraca na miejsce)*

Z przeciwnych stron wychodzą Żona i Fryzjer ze szklanką wody. Spotykają się w połowie drogi. Fryzjer stawia szklankę na stole.

ŻONA Weź.

FRYZJER Nie.

ŻONA Tak.

FRYZJER Nie.

ŻONA Tak.

MUZA Wyjdz.

Fryzjer wychodzi.

ŻONA Ja...

MUZA Zaraz.

ŻONA Mnie to nic nie obchodzi.

MUZA Kłamiesz.

ŻONA Nie *(pauza)* wiem.

MUZA Nie utrudniaj.

ŻONA Przecież...

MUZA Kochasz go, więc nie utrudniaj.

ŻONA On jest...

MUZA Szczęśliwy. *(pauza)* Odejdź.

ŻONA Ja i dziecko...

MUZA Przestań. Już nie kocha. Dzięki mnie może tworzyć.

ŻONA Dzięki mnie.

MUZA Też.

ŻONA Tak.

MUZA No wiesz. Kiedyś była żona...

ŻONA Bardzo kochała?

MUZA Za bardzo.

ŻONA Więc widzisz, można.

MUZA Poświęcała się bardzo.

ŻONA Za bardzo.

MUZA I żeby stworzył dzieło, odeszła.

ŻONA Kłamiesz.

MUZA Oddała życie dla niego.

ŻONA Kochała.

MUZA Tak jak ty.

ŻONA Ale...

MUZA Chcesz dostarczyć mu inspiracji? Spróbuj.

ŻONA Kłamiesz.

MUZA Zastanów się. *(wychodzi)*

Pauza. Wchodzi Fryzjer. Żona wychodzi.

FRYZJER Czemu ojciec nie pije wody?

DZIADEK Cyrk, jak Boga kocham.

GOSPOSIA *(wchodząc)* Henryku!

FRYZJER Dziwne.

GOSPOSIA Oj, tak. Ostatnio tyle wypadków zdarza się w okolicy.

FRYZJER Który to?

GOSPOSIA Co?

FRYZJER Wypadek.

GOSPOSIA Czwarty czy piąty, drugi koło domu, blisko, blisko...

FRYZJER Dziwne.

GOSPOSIA W radiu mówili, że to źli ludzie przyciągają złe zdarzenia.

FRYZJER Może.

GOSPOSIA A może to ten dom jest...

FRYZJER Jaki?

GOSPOSIA Przeklęty.

FRYZJER Jaki? *(puka się w czoło)*

GOSPOSIA A, ma pan rację, co ja tam wiem...

FRYZJER Kobiety.

GOSPOSIA Prosta jestem, jedynie na sprzątaniu się znam.

FRYZJER Tak, tak.

GOSPOSIA I na ludziach. *(pauza)* Mówię panu, źli ludzie, źli ludzie, jeszcze dużo nieszczęść. *(wychodzi)*

FRYZJER E, wracam do pracy.

Z przeciwnych stron wchodzi Muza i Żona. Fryzjer wychodzi.

Dziadek chrapie, wiatr wieje.

AKT III

Scena 1

Wiosna. Przygotowanie do śniadania. W jadalni są Dziadek i Dziecko. Rozlega się cudowny śpiew ptaków i czuć zapach kwiatów. Wchodzi Żona z bukietem kwiatów, wkłada je do wazonu, z drugiej strony wchodzi Fryzjer.

ŻONA Śniadanie.

FRYZJER Zawsze o jednym.

ŻONA Może się nie spóźnimy.

FRYZJER My?

ŻONA Nie?

FRYZJER Już nie.

ŻONA Ty i ja.

FRYZJER Śniadanie.

ŻONA Lubisz, prawda?

FRYZJER Co?

ŻONA Kogo?

FRYZJER Ja, tak.

ŻONA Czy ja inspiruję?

FRYZJER Żalotne.

ŻONA Przeszkadzam.

FRYZJER Kobieto! Śniadanie.

Żona wychodzi. Wchodzi Muza.

FRYZJER Najmilsza.

MUZA Najdroższy.

FRYZJER Nic ci nie jest?

MUZA Dlaczego?

FRYZJER Taka jesteś.

MUZA Odmieniona?

FRYZJER Dokładnie. *(pauza)* Przyniosłem ci bukietek. *(wyciąga kwiaty z wazonu)*

MUZA Malutki.

FRYZJER Od serca.

MUZA Teraz powinieneś nosić bukiety dwa razy większe.

FRYZJER Dlaczego?

MUZA Bo jestem odmieniona. *(catuje go)*

FRYZJER Wszystko robisz tak...

MUZA Jak?

FRYZJER Inaczej. *(pauza)* Czy ty coś ukrywasz?

MUZA Tak.

FRYZJER Powiedz.

MUZA Powiem.

FRYZJER Kiedy?

MUZA Zaraz.

FRYZJER Już.
 MUZA Na ucho. *(całuje go w ucho)*
 FRYZJER Co się stało?
 MUZA Dam ci spełnienie twoich marzeń...
 FRYZJER Słucham?
 MUZA Dam ci...
 FRYZJER Spokój?
 MUZA Nie, głuptasie, dziecko.
Pauza. On pada na krzesło.
 FRYZJER To...
 MUZA Cudownie, prawda?
 FRYZJER Prawda?
 MUZA Prawda, prawda.
 FRYZJER Nie mogłaś zaczekać?
 MUZA Z czym?
 FRYZJER No wiesz?
 MUZA To ty nalegałeś...
 FRYZJER Nie, nie z wiadomością. *(pauza)* Przed śniadaniem... taki wstrząs...
 MUZA Pozytywny.
 FRYZJER Tak, tak... ale czemu przed, a nie po?
 MUZA Bo nie miałabym jak...
 FRYZJER No co?
 MUZA Powiedzieć.
 FRYZJER Dlaczego?
 MUZA Wyjeżdżam po śniadaniu.
Pauza. On wstaje.
 FRYZJER To co innego. *(podchodzi do niej)* Miłej podróży.
 MUZA Zaraz, zaraz, twoja muza, twoje marzenie...
 FRYZJER A, tak, tak...
 MUZA Kochany. *(rzuca mu się na szyję)*
 FRYZJER Oszczędzaj się.
 MUZA Jaki troskliwy.
 FRYZJER Tak, tak.
 MUZA Wiesz, jak to będzie on, to dam mu twoje imię...
 FRYZJER Cudownie.
 MUZA Kiedy już dziecko, nasze dziecko...
 FRYZJER Nasze? *(pauza)* Tak, oczywiście, n a s z e dziecko.
 MUZA Kiedy przyjdzie na świat, napiszę i przyjedziesz.
 FRYZJER Oo.
 MUZA Czekaj na list.
 FRYZJER Będę, będę. *(pauza)* Z niecierpliwością.
 MUZA W nim będzie wszystko, adres, miasto i pieniądze na bilet.
 FRYZJER Wspaniale zaplanowane.
 MUZA Od tego tu jestem.
Wchodzi Zona.
 FRYZJER Zauważyłem. *(pauza)* Zgłodniałem. *(wychodzi)*
 MUZA Proszę.
 ŻONA Zaraz.
 MUZA Rozumiem. Posiłek.
 ŻONA Tak.
 MUZA Czy ty niczego nie rozumiesz?
 ŻONA To znaczy...
 MUZA Kochasz go.

ŻONA Ja...
 MUZA Przeszkadzasz. Nie może tworzyć.
 ŻONA Może.
 MUZA To ja jestem jego natchnieniem.
 ŻONA Nie.
 MUZA Zwróć mu wolność i odejdz.
 ŻONA Ale ja i dziecko...
 MUZA Nie umie już kochać. Zostaw go.
 ŻONA Daj nam spokój.
 MUZA Dobrze. *(pauza)* Ale jeśli mu pomożesz.
 ŻONA Staram się.
 MUZA Poświęć się. Swoje życie dla niego. Wtedy...
 ŻONA Nie rozumiem.
 MUZA Rozumiesz, aż za dobrze.
 ŻONA Kiedyś była żona. Za bardzo kochała.
 MUZA Widzisz. Jak chcesz, to potrafisz.
 ŻONA Życie...
 MUZA Nie. Życie już mu poświęciłaś. Teraz czas na...
 ŻONA Opuścisz ten dom, jeśli...
 MUZA Obiecay.
 ŻONA Dobrze.
 MUZA Kłamiesz.
 ŻONA Zrobię wszystko.
 MUZA Podziwiam. Ja bym tego nie zrobiła.
 ŻONA Jestem pewna.
 MUZA A ja myślałam, że poświęcenie jest tylko cechą aniołów.
 ŻONA Daj nam spokój.
 MUZA Zgoda. Wyjeżdżam po śniadaniu.
Wychodzą.

Scena 2

Śniadanie. Wszyscy siedzą przy stole. Jedzą i rozmawiają.

ŻONA Modlitwa.
 FRYZJER Już.
 MUZA Zaraz.
Wszyscy się żegnają, z wyjątkiem Dziecka.
 ŻONA, MUZA i FRYZJER *(każdy w innym tempie)* W imię Ojca i Syna...
Pauza.
 FRYZJER Amen.
 ŻONA Amen.
 MUZA Amen.
Dziadek coś mruczy. Pauza.
 FRYZJER Smacznego.
 ŻONA Dziękuję.
 MUZA Dziękuję, nawzajem.
 FRYZJER Dziękuję.
 ŻONA Proszę.
Dziadek coś mruknął. Pauza.
 FRYZJER Pogoda...
 ŻONA Komu nalać?
 FRYZJER Po posiłku zabieram się do pracy.
 ŻONA Komu nalać?

Za nimi przechodzi Gospośia z praniem.

MUZA Sobie.

FRYZJER Mnie..

ŻONA A im?

MUZA Komu?

ŻONA Tobie.

FRYZJER Mnie.

ŻONA Nie. *(podchodzi i napelnia szklankę)*

MUZA Tak.

FRYZJER Już.

ŻONA Tak już późno.

MUZA Nie.

Pauza.

FRYZJER Czegoś mi brakuje.

ŻONA Kwiatów!!! *(pauza. Zwraca się do Dziecka)* Jedz.

MUZA No właśnie.

FRYZJER Po co?

ŻONA Co?

FRYZJER Nic.

ŻONA Coś.

MUZA Ktoś.

ŻONA Ktoś?

FRYZJER To.

ŻONA Co?

Dziecko uderza widelcem w talerz.

ŻONA, MUZA i FRYZJER Jedz!!!

Pauza. Za nimi przechodzi Gospośia z miotłą i szufelką, fartuchem wyciera obrus.

GOSPOŚIA *(do Dziadka)* Henryku. *(wychodzi)*

DZIADEK Życie to wielki cyrk.

FRYZJER Modlitwa.

MUZA Już.

ŻONA Zaraz.

Wszyscy się żegnają z wyjątkiem Dziecka.

ŻONA, MUZA i FRYZJER *(każdy w swoim tempie)* W imię Ojca i Syna...

Pauza.

FRYZJER Amen.

ŻONA Amen.

MUZA Amen.

Dziadek coś mruknął. Pauza.

FRYZJER Smacznego. *(wychodzi)*

ŻONA Dziękuję. *(wychodzi)*

MUZA Dziękuję, nawzajem.

FRYZJER *(wchodzi)* Dziękuję.

ŻONA *(wchodzi)* Proszę.

Dziadek mruczy coś pod nosem. Pauza.

Scena 3

Na scenie Dziecko. Fryzjer kłęczy i krzyczy.

FRYZJER Moja wina, moja wina. *(wstaje, orteżuje ubranie)* Jeśli mnie wysłuchasz, Boże...
To będę już grzeczny.

Wchodzi Żona i Gospośia z walizkami, za nimi Muza.

MUZA Najwyższy czas.

FRYZJER Już?

MUZA Żal mi odjeżdżać.

GOSPOŚIA A jakże.

ŻONA Szkoda.

GOSPOŚIA Że nie wcześniej.

MUZA Może się spotkamy...

FRYZJER Ja...

MUZA Wszystko zależy od... *(patrzy na Żonę)* pogody.

GOSPOŚIA Nowe porządki wprowadziła.

ŻONA Cicho.

FRYZJER Do widzenia.

MUZA Pozdrów ojca.

FRYZJER Przecież...

MUZA Zapomniałam. Będzie mu tam dobrze. Gwarantuję.

GOSPOŚIA Czego ona napakowała do tych walizek?

ŻONA Cicho.

MUZA *(do Żony)* Teraz będzie ci łatwiej. Inspirować.

ŻONA Do widzenia.

MUZA Podziwiam. Ja bym tego nie zrobiła. *(wychodzi, za nią Żona i Gospośia)*

FRYZJER Będę grzeczny. Amen.

Dziecko piszczy. Wbiega Żona.

ŻONA Co?

FRYZJER To nie ja.

ŻONA Mam tego dosyć.

FRYZJER Ja też.

ŻONA Czemu?

FRYZJER Co?

ŻONA Nie kochasz.

FRYZJER Nie.

ŻONA Dlaczego?

FRYZJER Hałas mi przeszkadza tworzyć.

ŻONA Kłamiesz.

FRYZJER Nie.

ŻONA Tak.

Zachowują się bardzo dziecinnie, na przykład zaczynają okładać się poduszkami.

FRYZJER Nie.

ŻONA Tak.

FRYZJER Tak.

ŻONA Co?

FRYZJER Ty mi przeszkadzasz.

Pauza.

ŻONA Zaraz cię zainspiruję. *(otwiera okno, wychyla się)*

Pauza. Wyciśnięcie.

AKT IV

Scena 1

Lato. Bukiet kwiatów w wazonie, obok którego stoi butelka. Na stole leży podchmielony Fryzjer. Gospośia nakrywa stół obrusem, następnie przynosi talerze.

GOSPOŚIA Najważniejszy posiłek dnia. Jak zwykle punktualnie. *(wychodzi)*

FRYZJER Kończę projekty... i co z tego.

GOSPOSIA (krzyczy) Ktoś do pana.

Na scenę wchodzi Pielęgniarka z Dziadkiem.

PIEŁĘGNIARKA Dzień dobry. Ja wiem, że to przykra sytuacja, ale my po prostu dłużej tego pensjonariusza tolerować nie możemy!

FRYZJER Co się stało?

Dziadek siada na bujanym fotelu.

PIEŁĘGNIARKA Pana ojciec...

FRYZJER Mój?

PIEŁĘGNIARKA A czyj?

FRYZJER Mój, mój.

PIEŁĘGNIARKA Ten pan, proszę pana.

FRYZJER Ojciec.

PIEŁĘGNIARKA Pana ojciec zrobił rewolucję.

FRYZJER Ciekawe.

PIEŁĘGNIARKA On, proszę pana, wszczął bunt w naszym domu opieki „Orzech”.

FRYZJER Może się pani napije?

PIEŁĘGNIARKA Jestem na służbie.

FRYZJER Kieliszczyk.

PIEŁĘGNIARKA (wypija) Ja nie przesadzam, proszę pana. On, to znaczy pensjonariusz, po prostu powyginał wszystkie sztucce... To nie jest śmieszne, proszę pana, to jest tragiczne.

Ja wiem, że aluminium to metal, który da się wygiąć, i nie byłoby mnie tutaj, gdyby wygiął jedną lub dwie łyżki... Tylko że on i inni...

FRYZJER Inni?

PIEŁĘGNIARKA Inni pensjonariusze.

FRYZJER No proszę.

PIEŁĘGNIARKA Powyginali obecne i zapasowe sztucce na przyszły rok. Niby pod pretekstem sztuczek, dla zabicia czasu.

FRYZJER (wskazuje na butelkę) Może jeszcze.

PIEŁĘGNIARKA Ja nie wiem... (wypija zawartość kieliszka) jak oni to zrobili, kiedy ma się tyle lat, to ledwo się idzie do łazienki, a tu proszę! To jest daleko posunięty wandalizm.

FRYZJER Oczywiście.

PIEŁĘGNIARKA Ja wiem, że zapłacono z góry, ale proszę pana, dom opieki jest narażony na większe wydatki związane ze sztuczkami i pani zresztą chyba rozumie tu zaistniałą sytuację...

FRYZJER Oczywiście.

PIEŁĘGNIARKA On już nie wróci do „Orzecha”.

FRYZJER To zrozumiałe.

PIEŁĘGNIARKA A, jeszcze tutaj goniec prosił, aby oddać do rąk własnych domowników. (wyciąga list)

Fryzjer go bierze.

PIEŁĘGNIARKA To ja już będę... ale sam pan rozumie... (wychodzi)

Cisza. Fryzjer otwiera list. Zegna się. Pauza. Kukulka.

FRYZJER Amen. (drze list na kawałki)

Wchodzi Gospoia.

GOSPOSIA Piękna pogoda, jak nigdy przedtem.

FRYZJER W istocie.

Wchodzi Żona, ma rękę w gipsie.

ŻONA Tak, w istocie.

Pauza. Dziecko zaczyna się śmiać.

Scena 2

Obiad. Wszyscy siedzą przy stole. Jedzą i rozmawiają.

FRYZJER Zgłodniałem.

ŻONA Cieszę się.

FRYZJER Modlitwa.

ŻONA Zaraz.

ŻONA i FRYZJER W imię Ojca i Syna...

ŻONA Amen.

FRYZJER Amen.

ŻONA Sól.

FRYZJER Proszę.

ŻONA Wstań.

Dziadek wstaje.

FRYZJER Podejdz.

ŻONA Nie.

FRYZJER Tak.

ŻONA Nie.

FRYZJER Komu nalać?

ŻONA Im.

FRYZJER Wyśmienite.

ŻONA Cieszę się.

FRYZJER (do Dziecka) Jedz.

Dziecko piszczy.

ŻONA Modlitwa.

FRYZJER Zaraz.

ŻONA Amen.

FRYZJER Amen. (wychodzi)

Scena 3

Żona siedzi przy zastawionym stole ze sceny wcześniejszej. Wchodzi Fryzjer.

FRYZJER Moje natchnienie...

MUZA Ja?

FRYZJER Ty!

ŻONA Niemożliwe.

FRYZJER Możliwe.

ŻONA Nie.

FRYZJER Tak.

ŻONA Nie.

FRYZJER Tak.

Pauza.

ŻONA Zawsze to samo.

FRYZJER Co?

ŻONA Tykanie zegara.

Pauza.

FRYZJER Nie, ono nie jest takie samo.

ŻONA Jest.

FRYZJER Przecież rok temu tykanie było młodsze.

Pauza.

ŻONA Zestarzałam się. Teraz nic nie jest już proste. (wychodzi)

FRYZJER Wszystko się zmieniło. (wynosi talerze)

Słychać tłuczone szkło.

Dziadek podchodzi do kalendarza i stawia kreskę.

AKT V

Scena 1

Jesień. W powietrzu może się unosić zapach jesiennych kwiatów lub pieczonych ziemniaków. Na środku sceny stół, przy nim siedzi Fryzjer i coś szkicuje. Obok Dziadek w skrzyżniętym fotelu bujanym. Zegar dość głośno tyka. Za oknem słychać pisk opon – rozbijający się samochód. Dziadek wstaje.

DZIADEK Życie to wielki cyrk! *(stawia kreskę w kalendarzu, wraca na poprzednie miejsce)*

ŻONA *(wchodząc)* O Boże! Gdzie jest obrus, zastawa? *(patrzy na zegar)* Najważniejszy posiłek dnia i spóźnienie, spóźnienie... *(wychodzi)*

Po chwili wchodzi Gospośia, nakrywa stół obrusem, później rozkłada talerze, wychodzi.

ŻONA *(wchodząc)* Kwiaty! Gdzie są kwiaty! Na stole powinny być kwiaty.

FRYZJER Mamy już...

ŻONA Co macie?

FRYZJER Hhmmm, mamy już...

ŻONA Co? Szybko, jesteście spóźnieni.

FRYZJER Jesień. *(pauza)* Miałem udany pokaz.

ŻONA Cieszę się. *(krzyczy)*

FRYZJER Pokażę ci, co zrobiło tak wielką furorę. *(wychodzi i przynosi perukę, zwykle prostą, uczesanie, stawia na stole)*

ŻONA Czemu to tu stoi?

FRYZJER A gdzie?

ŻONA Zaraz posiłek. Weź to... *(wychodzi)*

On zestawia perukę na podłogę. Gospośia z Żoną wnoszą zastawę. Dziecko zakłada perukę.

DZIECKO I jeszcze warkocze, tatusiu, zrób mi warkocze, długie i mocne, bo mi potrzeba dwa razy więcej miłości.

Żona i Gospośia wypuszczają to, co mają w rękach. Dziadek podchodzi do kalendarza.

DZIADEK Życie to wielki cyrk!

K o n i e c